

## **Piotr Wołejko: Czy Donald Trump redefiniuje NATO?**

Państwa regionu słusznie robią, przyjmując założenie, że powinny być w stanie jak najdłużej bronić się same. Jednak w ewentualnym starciu z Rosją ich szanse są w zasadzie zerowe. Dlatego potrzebna jest nie tylko obecność wojsk NATO w wysuniętych bazach państw naszego regionu, lecz przede wszystkim zdolność szybkiego reagowania – wysłania w rejon konfliktu gotowych do walki sił – stwierdza Piotr Wołejko w rozmowie z Bartłomiejem Adachem przeprowadzonej dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Nowa Europa według Trumpa.

**Bartłomiej Adach (Teologia Polityczna): Jak można zarysować nową koncepcję funkcjonowania Sojuszu na podstawie dotychczasowych ruchów Donalda Trumpa?**

**Piotr Wołejko:** Choć Donald Trump tego nie przyzna, tak naprawdę kontynuuje dążenia Baracka Obamy, nakierowane na zachęcenie sojuszników do zwiększenia wydatków na obronę. To następuje, w jednych krajach szybciej, w innych wolniej – wiemy o planach rozłożonych nawet na dekadę. Donald Trump chce też większego niż obecne zaangażowania sojuszników w walkę z terroryzmem. Gdy upadną ostatnie bastiony ISIS w Syrii i Iraku pojawi się pytanie, gdzie miałyby zostać skierowane dodatkowe siły.

**Czy Pańskim zdaniem Amerykanie w dalszym ciągu będą traktowali priorytetowo „piwot” na Pacyfiku? Jakie są długoterminowe cele strategii USA w naszym regionie? Czy administracja prezydenta Trumpa rzeczywiście postrzega Rosję jako poważne zagrożenie, czy też napięcie ma wymiar przede wszystkim retoryczny?**

Działania Rosji na Ukrainie pokazały, że stabilizacja w Europie ma charakter pozorny i – skądinąd słuszny – zwrot ku Pacyfikowi nie może być całkowity. Amerykanie przestawili zwrotnicę i ponownie zaczęli kierować ludzi i sprzęt na Stary Kontynent, pojawiły się dodatkowe oddziały z innych państw NATO. Jednak azjatycki piwot to trend długoterminowy i tego nie da się raczej odwrócić. Raczej, gdyż ewentualny wybuch poważnego konfliktu w innym regionie, oby nie w Europie, z pewnością wpłynąłby na korektę kursu na Azję.

Potrzebna jest nie tylko obecność wojsk NATO w wysuniętych bazach państw naszego regionu, lecz przede wszystkim zdolność szybkiego reagowania

W Europie Środkowej NATO chce pokazać swoje zaangażowanie i w ten sposób zniechęcić Rosję do podejmowania jakichkolwiek agresywnych

działań. W szczególności hybrydowych, z którymi mieliśmy do czynienia na Ukrainie. Państwa regionu słusznie robią, przyjmując założenie, że powinny być w stanie jak najdłużej bronić się same. Jednak w ewentualnym starciu z Rosją ich szanse są w zasadzie zerowe.

Dlatego potrzebna jest nie tylko obecność wojsk NATO w wysuniętych bazach państw naszego regionu, lecz przede wszystkim zdolność szybkiego reagowania – wysłania w rejon konfliktu gotowych do walki sił.

Cieężko odpowiedzieć na pytanie, jak administracja prezydenta Trumpa postrzega Rosję. Z jednej strony na pewno było oczekiwanie na „wielki deal”, ale to już stało się nieaktualne. Sekretarz stanu Rex Tillerson dostał polecenie naprawy relacji z Moskwą, ale sekretarz obrony Jim Mattis prezentuje klasyczne republikańskie podejście do Rosji - sceptyczne i trzeźwe, oceniając Rosjan po tym, co robią, a nie co mówią. Napięcie w naszym regionie ma wymiar głównie retoryczny, lecz po Gruzji i Ukrainie trudno sprowadzać rosyjskie zagrożenie tylko do sfery słów. Owszem, konflikt z NATO wydaje się bardzo mało prawdopodobny, ale czasy się zmieniają i pojawiają się nowe instrumenty działania – w sferze „analogowej” mamy „zielonych ludzików”, a w sferze cyfrowej cały arsenał środków do prowadzenia cyberwojny. I NATO musi być na te scenariusze przygotowane.

**Czy zgodzi się Pan z tezą, że USA pod przywództwem Trumpa zdały sobie sprawę z tego, że oddano za dużo pola Niemcom na płaszczyźnie militarnej w Europie?**

Nie zgadzam się. Niemieckie wydatki na zbrojenia od dłuższego czasu nie sięgają 2% PKB, a Berlin niezbyt chętnie posługuje się w polityce zagranicznej i realizacji swoich interesów instrumentami o charakterze militarnym. Ewentualna integracja zainteresowanych państw UE w sferze obronnej to melodia przyszłości. Z punktu widzenia NATO, UE i europejskiego bezpieczeństwa byłoby wskazane, gdyby Niemcy

wzmocnili swoje siły zbrojne i zwiększyły gotowość do ich wykorzystywania poza Starym Kontynentem. Z oczywistych względów jest to jednak w Niemczech temat trudny i niezbyt popularny.

**Po ostatnim szczycie NATO w Brukseli ogłoszono, że postanowienia z Warszawy będą realizowane. Jak rozwinęła się koncepcja „szpicy” NATO na terenie Polski?**

Całkiem niedawno szczecińskie dowództwo szpicy osiągnęło odpowiedni poziom gotowości bojowej, odbyły się także ćwiczenia wojskowe.

**Wiadomy jest fakt, iż wojska amerykańskie stacjonujące w naszym kraju mają zapewnione finansowanie do września 2017 r. Jaka jest perspektywa dalszego rozwoju sytuacji i co byłoby najkorzystniejsze dla Polski?**

Obecność sił amerykańskich działa przede wszystkim na naszą psychikę i z tego punktu widzenia byłoby dobrze, gdyby nie zakończyła się jesienią bieżącego roku. Sądzę, że administracja prezydenta Trumpa będzie dążyła do przedłużenia obecności w Polsce i jedyne, czego się obawiam, to wciągnięcie tego tematu do bieżącego sporu w amerykańskiej polityce. Kongres mógłby wtedy szachować Trumpa zapewnieniem pieniędzy na stacjonowanie wojsk nad Wisłą. Jest to jednak mało prawdopodobne, gdyż panuje ponadpartyjna zgoda co do tego, że Ameryka zareagowała na szereg działań ze strony Rosji.

## **Jakie rozwiązania militarno-logistyczne realnie zwiększyłyby nasze bezpieczeństwo strategiczne?**

Kluczowa jest infrastruktura pozwalająca przyjąć i przechować sprzęt, zapewnić jego serwisowanie i naprawy. Priorytetem powinno być jednak zapewnienie nowoczesnej obrony przeciwrakietowej, a z tym Polska ma poważne problemy. Tymczasem bez parasola obronnego nasze niebo może szybko zostać przejęte przez wrogie siły powietrzne, co znakomicie utrudni nie tylko obronę, ale także wsparcie ze strony sojuszników.

## **Jak NATO pod przywództwem Amerykanów reaguje na sytuację, związaną z planowanymi na wrzesień manewrami rosyjskimi „Zapad 2017?”**

Reakcja będzie adekwatna, tak przynajmniej zostanie to sprzedane. Osobiście nie uważam, żeby licytowanie się z Rosjanami na ilość żołnierzy czy liczbę czołgów miało kluczowe znaczenie. Oczekiwałbym raczej zaplanowania i przećwiczenia wariantów obrony w różnych sytuacjach, ze szczególnym naciskiem na zagrożenia niekonwencjonalne.

**Czy zgodzi się Pan z twierdzeniem, że wizyta Donalda Trumpa w Polsce niesie ze sobą tak naprawdę więcej znaków zapytania i niepokoju niż zwiększenia naszego poczucia bezpieczeństwa?**

To okaże się w momencie, gdy prezydent Trump otworzy w naszym kraju usta. Nigdy nie wiadomo, czego spodziewać się po nim i po jego wypowiedziach. Można zaobserwować oczekiwanie, iż prezydent Trump wreszcie wyrazi swoje zdecydowane poparcie dla NATO, w szczególności dla artykułu 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, jednak nie postawiłbym na to swoich pieniędzy. Donald Trump potrafi przemawiać, używając bardzo ogólnych sformułowań. Z drugiej strony, całkiem często składa bardzo konkretne obietnice, jak chociażby mur na granicy z Meksykiem, za który mieliby zapłacić Meksykanie. Spodziewać możemy się zatem prawie wszystkiego. Czy ta wizyta może wpłynąć na zmniejszenie naszego poczucia bezpieczeństwa? Raczej nie. Prezydent Trump zapewne opowie o silnych więzach amerykańsko-polskich, a to powinno wzmocnić stan ducha tych, którzy obawiają się bardziej niż inni. Ewentualne zagrożenie wynika bardziej z tego, że Trump może powiedzieć coś krytycznego o UE albo o Berlinie, co spotka się z poklaskiem ze strony polskiej. A to może nam zaszkodzić w UE, gdzie sytuacja naszego kraju i tak jest w tym momencie trudna.

*Rozmawiał Bartłomiej Adach*